

Ireneusz Krzemiński

Latentne wzory kultury a dynamika postaw społeczeństwa polskiego

I.

Stefan Nowak w swoim znanym tekście o postawach społeczeństwa polskiego skonstruował jego globalny obraz biorąc za podstawę to, co zarazem lokowane było przez ludzi na czele listy ważnych spraw życiowych (życie rodzinne) jak i stanowiło podstawę dla ustalenia własnej tożsamości. Odpowiedź jednocześnie ukazywała grupę odniesienia ludzi – krąg społeczny, który miał podstawowe znaczenie dla odpowiadających na pytania. Dzięki temu właściwą ramą dla opisu wszelkich postaw Polaków stał się układ rodzinno-narodowy. Sprawy życia rodzinnego oraz sprawy narodu, losu narodowego okazały się tymi, które wyznaczały porządek wartości życiowych większości ankietowanych [...] i pojawiły się jako najważniejsze rodzaje więzi społecznych, ustalających poczucie tożsamości badanych. Stefan Nowak sformułował nawet tezę o społeczeństwie bez poczucia codziennej, grupowej więzi, co stanowiło potem podstawę rozważań o atomizacji społeczeństwa polskiego, ściśle zaś o anomii, przy użyciu modyfikowanej na nasz polski użytek teorii Mertona (takie analizy w oparciu o tezę Stefana Nowaka przygotował np. Jerzy Wertenstein-Żuławski). Sam Stefan Nowak mówił wówczas, że społeczeństwo polskie nie rozwija więzi pośrednich i brak w nim „grup średniego zasięgu”, a więc grup zawodowych, społeczności lokalnych, grup terytorialnych, organizacji społecznych i politycznych.

Zarówno społeczne poczucie identyfikacji ludzi, jak i rzeczywiste więzi społeczne obejmowały zatem dwie sfery życia społecznego: najniższą, najbardziej elementarną i najwyższą, symbolizującą historyczną ciągłość społeczeństwa. Na tej najwyższej, narodowej płaszczyźnie należałoby jeszcze umieścić Kościół katolicki i identyfikację religijną, z czym jednak opisy Stefana Nowaka miały pewien notoryczny kłopot. Problem dałoby się zapewne rozwiązać mówiąc po pro-

Za: Ireneusz Krzemiński, *Latentne wzory kultury a dynamika postaw społecznych*, w: Antoni Sułek (red.), *Dziedzictwo Stefana Nowaka*, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1992, s. 105–123.

stu o zbitce pojęć i postaw narodowo-katolickich. Generalna teza byłaby nie zakłócona: jej treścią było wszak zjawisko zredukowania ważności – rzecz jasna, relatywnej ważności – tych wszystkich pozarodzinnych więzi, które wypełniają naszą codzienność. Szła za tym pewna diagnoza społeczno-polityczna: redukcja poczucia więzi i identyfikacji społecznej, zwłaszcza ograniczająca znaczenie takich grup, jak kręgi pracownicze, ideowe czy terytorialne, nie mówiąc już o samodzielnych organizacjach celowych, z jednej strony spowodowana była (przynajmniej częściowo) przyczynami politycznymi, brakiem autonomii działań społecznych, a z drugiej stwarzała poważne zagrożenia dla normalnego funkcjonowania systemu społecznego, nawet tak osobliwego, jakim była PRL: partia-państwo. Stefan Nowak należał przecież do tego pokolenia intelektualistów, którzy podejmowali nieustanny trud przekonywania komunistów, że dobrze wyjdą na uwzględnieniu w swych rządach przynajmniej elementarnych praw społecznych, w wielu punktach istotnie odbiegających od marksizmu-leninizmu. Chodziło o to, aby za pomocą uracjonalnienia rządów komunistów zdobyć więcej autonomii dla społeczeństwa i dla spontanicznych działań indywidualnych i grupowych. Teza o swoistej polaryzacji postaw i więzi – a zatem społecznych oczekiwań – służyć mogła za argument przetargowy w debacie politycznej: można jej było użyć – i w istocie tak była wykorzystywana – jako perswazji, aby uzyskać przyzwolenie na różne, ograniczone inicjatywy organizacyjne. One miałyby być swoistym buforem w sytuacjach konfliktowych, dając możliwość negocjowania, powściągnięcia emocji oraz modyfikowania żądań, które formułowano w razie konfliktu globalnie przeciwko jednolitej, centralnej władzy.

Teza ta zarazem odwzorowywała najbardziej rozpowszechniony w społecznej świadomości model społeczeństwa. Model, który budził niepokój przywiązanego do ideałów demokratycznych socjologa. Wszak ład demokratyczny jest tym ładem społecznym, w którym wszystkie ciała i grupy pośredniczące stanowią samą esencję życia ludzkiego. One też decydują o tym, że konflikt polityczny jest wielowarstwowy, wieloetapowy, przebieg jego może być kontrolowany i można podejmować na różnych szczeblach kroki zaradcze, rzadko kiedy dopuszczające do konfliktu globalnego społeczeństwo-władza. Brak w świadomości społecznej głębokiego przywiązania do owych więzi średniego zasięgu czynił problematycznymi dążenia demokratyczne i nadawał deklaracjom prodemokratycznym, charakterystycznym dla społeczeństwa polskiego w całym okresie powojennym, nieco iluzoryczny charakter. Za pragnieniem demokracji, deklarowanym dość powszechnie nie szły postawy i poglądy, koniecznie – jak się mogło wydawać – związane z realizowanym praktycznie ładem demokratycznym.

2.

Teza ta sformułowana została przez Stefana Nowaka tuż przed wybuchem wielkiego ruchu reform społecznych „Solidarności”. W świetle tego, co się wówczas stało, teza tak opisująca społeczeństwo polskie wydawała mi się nieprawdziwa, przynajmniej jeżeli traktować opis społeczeństwa polskiego jako zarówno psychologicznie, jak i socjologicznie wyznaczonego przez układ stosunków rodzinno-narodowo-kościelnych. Ten model – zarówno jako opis mentalności Polaków, jak i – tym bardziej – jako model działań społecznych w żaden sposób nie pozwalał ani wyjaśnić, ani nawet zrozumieć, w jaki sposób, w ciągu niespełna kilku miesięcy powstała, poprzez system oddolnych, spontanicznych działań społecznych, tak olbrzymia organizacja, jaką była „Solidarność”. Dla opisu tego fenomenu nie można było nie odwołać się do owych, zdaniem Stefana Nowaka drugorzędnych, albo zgoła nieobecnych więzi „średniego zasięgu”. W swojej interpretacji procesu tworzenia się organizacji związkowych (zawartej w książce „Polacy – jesień ’81, zwracałem na przykład uwagę na znaczenie więzi pokoleniowych, wyjątkowo wykształconych i ważnych przynajmniej dla niektórych sektorów społeczeństwa. Sam sposób budowania organizacji związkowych i jej struktur dowodził ważności – na przykład – więzi i identyfikacji terytorialnych (sąsiedztwa). Spontanicznie zmanifestowana ważność poczucia związku z własnym regionem, z jego historią oraz dążenie do myślenia w kategoriach interesów regionalnych wskazywała na obecność tego typu identyfikacji w świadomości ludzi. Tempo bowiem, w jakim odbywały się wówczas procesy społeczne z góry eliminowało tezę o uczeniu się i przetwarzaniu dotychczasowych postaw. W gruncie rzeczy musiały one być już ukształtowane, a nawet więcej: musiały być jakoś obecne w ich doświadczeniu życiowym, skoro w tak gotowej postaci ujawniły się w spontanicznej działalności, w działaniach zarówno indywidualnych, jak i grupowych.

Czy zatem obraz globalny społeczeństwa polskiego, jaki skonstruował Stefan Nowak był po prostu nietrafny, czy też można go inaczej zinterpretować? Czy ponowny przegląd dostępnych wówczas danych z badań sondażowych potwierdziłby raczej tezę o „niedoreprezentowaniu” tego wszystkiego, co dało o sobie nie spodziewanie znać w tak gotowej postaci w reformatorskim ruchu związkowym, czy też może przyniosłby podstawy dla reinterpretacji tezy Nowaka?

Pytanie nabrało teraz charakteru przynajmniej częściowo metodologicznego. Być może dane empiryczne, na których opierał swoje sądy Stefan Nowak nie rejestrowały czegoś istotnego, co było obecne w rzeczywistości społecznej, bez względu na to, czy chodzi o rzeczywistość mentalną, czyli przejawiane i wyznawane przez ludzi postawy, czy też o rzeczywiście praktykowane więzi społeczne. Można by powiedzieć w takim wypadku, że ankietowe narzędzia socjologiczne

nie przynosiły informacji o tym, co ujawniła społeczna praktyka i co uchwyciły inne, rozumiejące metody badawcze. Sam przebieg działań społecznych wskazywał na wcześniejszą obecność postaw i więzi, nieujawnionych w sondażowych badaniach socjologicznych. Wyjaśniałoby to życzliwie błąd interpretacyjny Stefana Nowaka, trzeba by jednak dokonać w takim wypadku drobiazgowej analizy materiału empirycznego i wskazać, na czym polegały nagminne błędy badawcze. Można by się również starać sprawdzić, co z wyników badań pozwalałoby bronić tezy Stefana Nowaka. Sprawa jest tym bardziej ciekawa, że pierwszy okres działania NSZZ „Solidarność” zaowocował badaniami, niestety wyrwykowymi, prowadzonymi niesondażowymi, „nietwardymi” metodami. Wyniki tych rozumiejących, „miękkich” badań wskazywały właśnie zarówno wcześniejszą obecność szczególnych więzi, jak i ich gwałtowną rozbudowę w bardzo krótkim czasie, co z kolei pozwalało przypuszczać, że ludzie od dawna tego pragnęli i mieli „gotowe” postawy, które pokierowały ich działaniem, gdy tylko okazało się ono możliwe. Te badania przeczyły zatem wynikom wcześniejszych sondaży, na których opierała się teza Nowaka.

3.

Rychło jednak okazało się, że teza Nowaka nabiera z powrotem aktualności. O ile bowiem już po kilku miesiącach rozwoju „Solidarności”, a tym bardziej po uwzględnieniu wyników badań, które intensywnie nad ruchem i związkami prowadzono, wydawało się, że jego teza jest nie do utrzymania bez istotnych modyfikacji, to gwałtowne przerwanie procesów społecznych i wprowadzenie stanu wojennego zmieniło sytuację. Mimo niezwykle wręcz mobilizacji więzi społecznych, i to właśnie tych „średniego zasięgu” przez jakiś czas, już około roku 1984 zaczął się stabilizować obraz społeczeństwa, szalenie przypominający opis Stefana Nowaka, w którym co najwyżej należało przydać większego znaczenia elementowi religijnemu i kościelnemu.

Co więcej, obraz społeczeństwa, dla którego najważniejsze są sprawy rodziny i które spełnia się w życiu rodzinnym oraz w życiu narodowo-religijnym stał się obrazem nie tylko socjologów, ale był obecny w potocznym myśleniu ludzi o sobie samych i o ich życiu. Towarzyszący temu obrazowi Stefana Nowaka kontekst polityczny okazywał się również w tej sytuacji niezwykle trafny. Ba, nabierał nawet charakteru trafnego przewidywania. Mam tu na myśli świadome i celowe wycofanie się większości grup społeczeństwa polskiego z rzeczywistego udziału w życiu publicznym, „oficjalnym” życiu społecznym na rzecz układu rodzinnego i uczestnictwo w Kościele katolickim jako powszechnie dostępnej, autentycznej, a nie „heroicznej” formie życia i działania publicznego.

(Formą „heroiczną” był niewątpliwie aktywny udział w solidarnościowym podziemiu.)

Cała sytuacja miała również interesujący kontekst metodologiczny. O ile można było zarzucać Stefanowi Nowakowi, że nietrafność jego opisu społeczeństwa płynęła z danych, zbieranych tradycyjnymi metodami sondażowymi, a ich nieadekwatność do tego, co ujawniły spontaniczne działania społeczne, płynęła z ograniczeń metody, to obecnie, czyli w połowie lat osiemdziesiątych te same, „twarde” metody badawcze dostarczały przekonujących potwierdzeń modelu rodzinno-narodowo-religijnego (albo wręcz narodowo-kościelnego) i to zarówno w sferze deklaracji, jak i przeżywanej przez ludzi codziennej praktyki.

[...] Czy zatem opis Stefana Nowaka był, czy nie był prawdziwy? Czy zarzuty, które wówczas wydawały się – i były w świetle nie tylko doświadczenia społecznego, ale i ówczesnych „miękkich” danych socjologicznych – uzasadnione, utraciły swoją zasadność?

4.

Sposób, w jaki socjologowie traktują przedmiot swoich badań, posługując się owymi „miękkimi” lub „twardymi” danymi, pozwala na sformułowanie propozycji, która mogłaby wyjaśnić tę sytuację, zachowując zarówno potwierdzoną na dłuższą metę tezę globalną Stefana Nowaka na temat społeczeństwa polskiego, jak i zasadność modyfikacji, które w roku 1981 czy 1982 wydawały się oczywiste. Opracowywanie danych sondażowych, które ma na celu odtworzenie i opisanie postaw ludzi restrukturalizuje pierwotny materiał empiryczny: z otrzymanych odpowiedzi tworzy analityczny materiał, który potem ponownie jest rekonstruowany w postaci całościowych postaw. „Miękkie” badanie – odwrotnie niż sondażowa analiza danych – stara się odtworzyć możliwie dokładnie i całościowo postawy ludzi w takiej formie, w jakiej rzeczywistość przejawiają się w procesie społecznego rozmawiania i działania. Analiza, rozbijająca statystycznie i teoretycznie postawy i rekonstruująca je następnie w uporządkowanej postaci, stwarza szczególne możliwości. Można tu mówić o specyficznej, statystyczno-analitycznej hermeneutyce, która szuka elementów najbardziej powszechnych lub najczęściej występujących, lub zajmujących najbardziej „środkowe” czy „centralne” miejsce. Możemy założyć – dosyć zresztą banalnie – że ta „hermeneutyka” zmienia pierwotny materiał empiryczny, a wyniki, jakie się w ten sposób uzyskuje, zawsze wymagają interpretacji, dopowiedzenia pochodzącego od badacza. Nigdy same przez się nie mogą być i nie są oczywiste.

Większość zarzutów stawianych „twardym” metodom przy badaniu postaw przez zwolenników „rozumiejących” metod wskazuje na tę wtórną rekonstruk-

cję pierwotnych danych jako źródło błędów metody sondażowej. [...] „Twardym” empirykom zarzuca się – ni mniej, ni więcej – że ich „empiria” nie jest zasadną, „obiektywną” wiedzą o ludziach i ich poczynaniach. „Obiektywizm” bowiem osiąga się tu poprzez narzucenie przez badacza „obcego” porządku na pierwotny materiał.

Nie wydaje mi się, aby był powód, żeby te krytyki szczególnie podważać. Ale okazuje się, że można wskazać niespodziewane pożytki, płynące z analitycznej pracy badacza przy opracowywaniu, czy nawet przetwarzaniu danych ankietowych. Otóż można powiedzieć, że w trakcie procesu obróbki danych sondażowych uzyskuje się – przynajmniej niekiedy, żeby zachować ostrożność w sądach – pewien obraz postaw, który choć nieadekwatny albo nawet i niezgodny z *bieżącym* obrazem poglądów i nastawień społecznych, ujawnia ukrytą strukturę w myśleniu i w działaniu ludzi. Jej obecność potwierdza *późniejsze* doświadczenie. Można więc powiedzieć, że analityczne opracowanie danych ankietowych pozwala ujawniać głębsze, aktualnie nieobecne w deklaracjach ani nawet w działaniach spontanicznych postawy, coś *latentnego*, co aktywizuje się w innej fazie działania społecznego, w innej sytuacji egzystencjalnej lub w innych warunkach, w jakich się znajdują jednostki. [...]

Próba ratowania generalnego opisu społeczeństwa polskiego, sporządzonego przez Stefana Nowaka, którą tu podejmuję, prowadzi jednak do wniosku, że postawy ludzi nie mogą być zorganizowane – by tak rzec – w poziomie, na jednej płaszczyźnie, tak jak zakłada to klasyczny schemat teorii postaw. A jest to schemat, do którego precyzyjnego sformułowania Stefan Nowak walenie się przyczynił. Jeżeli więc chcielibyśmy uratować zasadność socjologicznego opisu społeczeństwa polskiego Stefana Nowaka, w oczywisty sposób narzuca się konieczność modyfikacji Stefana Nowaka – teorii postaw ludzkich.

5.

Przed laty, w dyskusjach nad całościowym obrazem społeczeństwa polskiego Adam Podgórecki zaproponował kategorię meta-postaw, rozumiejąc pod tym „bardziej ogólne” treściowo postawy. Określenie „bardziej ogólne” jest wyjątkowo nieprecyzyjne. Zwłaszcza w socjologii rozumie się ogólność rozmaicie. Jednakże chciałbym się odwołać do tego teoretycznego pomysłu, wskazywał on bowiem na trudności z porządkowaniem postaw jako systemów motywacyjnych. Twory psychiczne, jakimi są postawy, ujmowano – by tak rzec – jako występujące na jednej płaszczyźnie. Z drugiej zaś strony poszczególne postawy wiązały się w pewne całości. Występowanie takich całości, które Stefan Nowak nazywał często „syndromami postaw”, było zupełnie oczywiste dla socjologów-em-

piryków. Trudność teoretyczna polegała na odtworzeniu organizacji tych całości na jednej płaszczyźnie psychologicznej, w jednolitej „warstwie” psychiki, jak to zakładała teoria.

W nawiązaniu do tamtych dyskusji wydaje się owocne przyjęcie nie tylko przestrzennego modelu naszej psychiki, ale też i „przestrzennego” sposobu myślenia ludzi. Taki zresztą model nie jest niczym nowym, bo przecież spotyka się go chociażby we freudowskiej psychoanalizie. Model ten zakładałby wielopiętrową – jeżeli można tak powiedzieć – organizację postaw, wielowarstwową, i zatem wyznaczającą różne płaszczyzny sensownego postępowania.

[...] W praktyce oznacza to, że w organizacji ludzkich postaw można i należy wyróżnić komponenty bardziej trwałe, „kierunkowe” ludzkiego życia, które tkwiąc głębiej nie zawsze wyznaczają wprost aktualne sposoby zachowania, lecz kontrolują postępowanie stanowiąc dla ludzi punkty odniesienia, wobec których przyjmują oni różne postawy aktualne (bezpośrednio przejawiane w postępowaniu). Te głębsze, „kierunkowe” postawy są trwałymi i szczególnie widocznymi elementami przestrzeni psychospołecznej, pełniąc zarazem funkcję znaków, które pozwalają zachować orientację w terenie, tak, jak widoczna z daleka, umieszczona na wzgórzu wieża pozwala zorientować się człowiekowi, który po raz pierwszy zapuścił się w gęsty zagajnik, otaczający wzgórze.

Jednostka zarówno w swoim myśleniu, jak i postępowaniu może wchodzić w szczególne relacje z tymi utrwalonymi postawami kierunkowymi, tak, jak może od wieży się oddalać, albo odwrotnie – przybliżyć się do niej. W podobny sposób jednostka może, na przykład, próbować sprawdzić, czy rzeczywiście jest tak, jak zakłada akceptowana przez nią, albo raczej wpojona jej postawa głęboka lub meta-postawa? Czy literalne zastosowanie zawartych w niej wskazówek do bieżącej sytuacji przyniesie oczekiwany rezultat, czy nie?

Napór bieżącej sytuacji społecznej może też ludzi skłaniać do podania w wątpliwość tego, w co dotąd wierzyli i do czego nawykli, jeżeli okaże się, że ich postawy nie prowadzą do osiągnięcia pożądaných celów. Ale zanegowanie dotychczasowych postaw i postępowanie do nich przeciwne zakłada obecność „starych” wzorów – właśnie jako negatywnego punktu odniesienia. Działanie ludzi zaprzeczające im jest na ogół bez ich uwzględnienia niemożliwe do zrozumienia. Utrwalone, „stare” postawy są więc jakoś obecne w działaniach jednostki, nawet gdy im ona świadomie zaprzecza lub stara się „wyrzucić je z pamięci”. Rzecz jasna jednak te utrwalone, głębokie postawy kontrolują zachowania nie bezpośrednio, nie wprost. Podobnie można sobie wyobrazić pozytywne, długofalowe oddziaływanie pewnych wzorcowych postaw, których praktyczną formę behawioralną jednostka konstruuje w szeregu prób.

Możemy zasadnie wyróżnić dwa „operacyjne” poziomy formowania postaw i kształtowania się pod ich wpływem naszego postępowania. Poziom „głęboki”

albo „meta-poziom” dotyczyłby postaw, które są, po pierwsze, bardziej pierwotne w doświadczeniu indywidualnym, po drugie, obwarowane są normatywnymi, a przynajmniej aksjologicznie naładowanymi treściami, po trzecie, i w związku z drugim mają ważne znaczenie dla stabilizacji obrazu siebie człowieka w jego własnych oczach i jego samooceny, po czwarte, zawierają element wiedzy, która jest uzasadniana, a nawet sankcjonowana społecznie, tzn. jest wiedzą „obowiązującą” każdego, kto przynależy do grupy. „Meta-postawy” reprezentują więc rodzaj „umysłu zbiorowego”, albo „mądrość ludową”, ale też i wiedzę zinstytucjonalizowaną, a przynajmniej jej uznany społecznie kanon. Jednostka głoszonym treściami poznawczym nie może po prostu zaprzeczyć publicznie, nawet wtedy, kiedy dana wiedza wydaje jej się niezrozumiała albo sprzeczna z codziennym doświadczeniem. Byłoby bowiem trochę tak, jakby chciała zaprzeczyć obecności wieży na wzgórzu, górującym nad okolicą. Jeżeli w ogóle treści takie byłaby skłonna kwestionować, to raczej przez przekorę, albo wtedy, kiedy są jej z jakiegoś powodu niewygodne: płynie z nich taka implikacja, która zaprzecza zamierzeniom jednostki albo skazuje upragnione przez człowieka zamysły – na niepowodzenie, jak to choćby byłoby, gdyby ktoś postanowił znowu skonstruować *perpetuum mobile*. [...]

6.

Godne podkreślenia jest w każdym razie, iż postawy na tym „głębokim poziomie” wiążą w swoistą całość element bardzo intymny i element społeczny. Są nie tylko społecznie stabilizowaną i społecznie sankcjonowaną wiedzą, stanowiącą podstawę dla podejmowanych przez jednostkę działań, ale również stanowią stałe punkty w rozumieniu siebie przez człowieka. Zaangażowane są w obraz samego siebie i proces samooceny. Pełnią one zatem funkcję wzorcową, są wzorcami postaw, jakie jednostka przyjmuje reagując na bodźce czy też rozwijając celowe działanie.

Użyłem określenia „wzorzec”, aby podkreślić ewaluacyjny charakter tych meta-postaw. Jednakże prawie równie dobrze można by nazwać te „głębokie postawy” *wzorami postaw*, co miałoby zresztą specjalne uzasadnienie. Takie określenie nawiązywałoby do pojęcia wzorów kultury, a z tego co już tutaj powiedziałem dosyć jasno wynika, że poziom „głębokich postaw” jest związany właśnie z kategorią wzorów kultury. Wzorcowa wiedza, społecznie sankcjonowana, którą znajdujemy jako element „głębokich postaw”, jest dlatego właśnie w sposób szczególnie chroniona, że stanowi opracowanie doświadczenia społecznego. Inaczej mówiąc, bez względu na to, czy wiedza w meta-postawach ma charakter stereotypów, podtrzymujących jakieś wyobrażenia społeczności o sobie i o innych,

czy też ma charakter wiedzy naukowej, stanowi ona rodzaj schematu interpretującego doświadczenie społeczne, historyczne doświadczenie zbiorowe społeczeństwa. W tym sensie lokuje się ona w kategorii wzorów kultury: ustalają one przecież nie tylko zasady właściwego postępowania w przestrzeni społecznej, ale również standardy poznawcze ludzi danego społeczeństwa. To w tych ramach jednostki postrzegają same siebie, oceniają siebie i swoje postępowanie, a też rozumieją innych i lokują ich w przestrzeni społecznej.

Zapewne meta-postawy i postawy „głębokie” mogą również być zorganizowane w hierarchicznym porządku, wcale nie muszą być jednakowej ważności i jednakowej „ogólności”. Wreszcie – i to jest sprawa dosyć ważna – wcale nie muszą być uświadamiane jako takie, to znaczy jako systemy postaw, które jednostka może poddać kontroli, a nawet samodzielnie zmienić pod wpływem sytuacji, bądź zdobytej „teoretycznie” wiedzy. Sądzę, że jednostki mają jakieś poczucie tej warstwy postaw, nade wszystko obecności zawartych w nich treści intelektualnych i normatywnego ich charakteru. Nie znaczy to jednak, że muszą zdawać sobie „na bieżąco” sprawę ze sposobu istnienia – jeżeli można tak metaforycznie powiedzieć – tej warstwy swej mentalności, a zgoła osobowości. Można wręcz założyć, że większość ludzi nie ma na tyle rozwiniętej samoświadomości, aby zdawała sobie sprawę z tego, że kierują nimi określone zestawy nabytych postaw. Raczej te „głębokie postawy” traktowane są znacznie bardziej – by tak rzec – definitywnie: jako potwierdzone i raczej „zewnątrzne” wobec jednostki standardy: albo wymogi wiedzy, albo wymogi społeczności, albo wymogi moralne. Przerastają one jednostkę i traktuje je ona jako „obiektywne nakazy”, albo jak coś, co jest „naturalnym porządkiem”, z którym musi się liczyć. Opierając się na tej podstawie bieżące, aktualne, „ja” musi się określać, nawet wtedy, kiedy bynajmniej nie jest do poszczególnych treści, składających się na te postawy ustosunkowane pozytywnie. Na ogół jest zresztą odwrotnie. Tak jak jest z drogą, prowadzącą na wzgórze, która wije się długimi serpentynami. Lepiej iść „na skróty”, wydeptując własne ścieżki, albo korzystając z drózek, które się wydeptało wspólnie z niektórymi, a które znów trzeba przed innymi, niepowołanymi – ochraniać.

Ale jednocześnie stanowią one *podstawę* dla wszelkich innych postaw i dla różnych obrazów siebie, których jednostka ma świadomość i które prezentuje w różnych sytuacjach i w różnych grupach. W tym sensie postawy głębokie, reprezentujące najogólniej obiektywny porządek świata są zarazem czymś bardzo „własnym”, czymś już nie tylko zrośniętym z indywidualną jaźnią, ale służącym jej za podstawę w samookreślaniu i samorozumieniu.

Tak więc „postawy głębokie” stanowią jakby *kres* samoświadomości indywidualnej. Nie oznacza to, że nie mogą być przez jednostkę w każdej chwili uświadomione. Na ogół dzieje się to bez problemu, ale zapewne po pewnym namyśle.

W tym sensie warstwa głęboka postaw służyć może za „ostateczne uzasadnienie” własnego lub cudzego postępowania, albo podstawę słuszności roszczeń – własnych lub cudzych – do określonej definicji sytuacji. Zarazem na co dzień istotne treści postaw głębokich mogą nie występować w polu świadomości. Codzienna praktyka może im wręcz zaprzeczać, a w każdym razie niekoniecznie musi pozwalać obserwatorowi nabrać przekonania, że takie właśnie treści kryją się gdzieś w głębi u ludzi, których postępowanie dostrzega¹.

Z tego wynika, że meta-postawy nie są najczęściej bezpośrednio podstawą do działania, a ich treść nie przejawia się wprost w zachowaniach. Służą one raczej do wytworzenia czegoś w rodzaju mapy, orientującej człowieka w świecie i we własnych reakcjach. Ale zarazem są jakby „ostateczną podstawą”, „gruntem” dla przyjmowanych przez jednostkę i konstruowanych przez nią postaw w różnych sytuacjach. Stąd też ich obecność i stały udział w postępowaniu jednostki powinien być uchwytty poprzez długofalową analizę działania oraz/lub odtworzenie znaczących sekwencji życiowych przez daną jednostkę na użytek badacza. Skoro jednak meta-postawy stanowią mają strukturalną podstawę innych postaw, jak zatem wygląda ich warstwa powierzchniowa?

7.

Warstwa powierzchniowa postaw jest zwrócona ku realizacji konkretnych celów, związana jest z poszukiwaniem praktycznych dróg realizacji zamierzeń oraz aktualizacją uznawanej hierarchii wartości. Ale zarazem jest bardziej reaktywna i znaczenie postaw ustalane jest w odniesieniu do sytuacji. W tej warstwie mamy do czynienia zarówno z większą labilnością, jak i większą zmiennością postaw, z ich chwilowością nawet. Teza generalna na ten temat brzmiałaby tak: w warstwie powierzchniowej mamy do czynienia z postawami, które z jednej strony starają się spożytkować kierunek, jaki nadają działaniu indywidualnemu i grupowemu metapostawy. [...]

¹ W dyskusji nad pierwotną wersją tego tekstu prof. Aldona Jawłowska zapytała, jak się mają postawy głębokie do freudowskiej nieświadomości? Otóż zgodnie z tym, co wyżej powiedziano, wszystkie postawy są uświadamiane, nawet wtedy, gdy pozostają chwilowo w mroku (odpowiednik freudowskiej przedświadomości). Właśnie meta-postawy, albo postawy głębokie, dochodziłyby do kresu sfery świadomego, albo nawet wyznaczałyby indywidualną granicę świadomości. Dlatego też postawy głębokie słusznie są zarazem meta-postawami, bo spełniają zadania, właściwe dla super-ego. Blokują dostęp do materiału, który we właściwym, psychoanalitycznym sensie jest nieświadomy. Trzeba je „ominąć”, albo „przebić się” przez nie, aby dojść do niego. Rzecz jasna, posługując się kategorią postaw mamy na myśli – generalnie rzecz biorąc – inny model psychiki niż freudowski.

Z drugiej strony postawy „głębokie” określają jedynie schematyczne wytyczne i dają wiedzę ogólną, którą trzeba w konkretnej sytuacji zinterpretować, dokładnie określić zarówno własne cele, jak i znaczenie obiektów oraz innych ludzi. Warstwa powierzchniowa stanowi więc wobec postaw pierwotnych rodzaj eksperymentu, polegającego zarówno na ich wypróbowywaniu w nowych okolicznościach, również na odstępowaniu od nich, gdy trudno jest albo zinterpretować ich znaczenie w danej sytuacji, albo wynikające z nich implikacje sytuacyjne są dla jednostek trudne do zrealizowania, zwłaszcza gdy sytuacja bieżąca stwarza możliwości osiągnięcia celów podobnych, albo mogących stanowić substytuty pierwotnych obiektów znacznie mniejszym kosztem. (Warto jednakże pamiętać tutaj o tym, że omijanie nakazów, płynących z warstwy głębokiej postaw, albo angażowanie się jednostki w swoisty spór z treściami własnych postaw, głęboko przyswojonych, również pociąga za sobą koszty.)

[...] Warto zwrócić tutaj uwagę na ważne rozróżnienie. Powyższe rozumowanie mogłoby sugerować, że to, co nazywam tutaj powierzchniowymi postawami, to nastawienia, które się świeżo kształtują, powstają pod wpływem nowych doświadczeń jednostki lub społeczności, do której ona należy. Jako takie zawsze muszą nawiązywać do dotychczasowych postaw. Dotyczyłoby to zatem problematyki, która w teorii postaw występuje zwłaszcza pod hasłem „zmiany postaw” lub socjalizacji. Kiedy jednak przeciwstawiam tutaj sobie dwie warstwy postaw, nie chodzi mi bynajmniej o proces, który teoria postaw dosyć dobrze już opisała. [...]

Ale w rozróżnieniu na głębsze meta-postawy i warstwę postaw sytuacyjnych nie chodzi o czasową, biograficzną organizację postaw. Chociaż z całą pewnością przynajmniej część najpierwotniejszych wpływów socjalizacyjnych kształtuje niejako *ex definitione* warstwę meta-postaw, to nie sama pierwotność, nie to, że pojawiły się jako pierwsze, decyduje o ich znaczeniu. Sytuacyjność postaw powierzchniowych wiązałyby się z ich funkcją – rzekłbym – przystosowawczą. Postawy głębokie dysponowałyby – jeżeli można tak powiedzieć – różnymi wariantami bardziej sytuacyjnych postaw, bezpośrednio przejawianymi w zachowaniach. Komponent intelektualny i oceniający, zawarty w powierzchniowych postawach, miałby zatem z góry ograniczone znaczenie dla jednostki: z jednej strony uzgodnienie z treścią meta-postawy, z drugiej – określone elementy sytuacyjne, warunkowo „włączające” te lub inne zachowania, ale wciąż dopuszczalne ze względu na treść postaw, nawet jeżeli w praktyce oznaczałoby to zawieszenie na dany okres ich implikacji. Tym samym zakładam tutaj, że jednostki przyjmując takie lub inne postawy i podejmując nawet długofalowe działania w oparciu o nie, mają co najmniej spонтaniczne rozeznanie co do tego, czy postawy te uznają za chwilowe, niejako „eksperymentalne”, czy też wyrażają one ich zasadniczą tożsamość i system przekonań, który ma znaczenie normatywne (bez względu

na rodzaj uzasadnienia, przekonania uznawane są za obowiązujące, a więc w tym sensie „prawdziwe” i ważne dla obrazu siebie jednostki). W zestawie tych „eksperymentalnych”, „chwilowo przyjmowanych” czy też „doraźnie skutecznych” postaw panować może duży bałagan, niespójność logiczna, poznawcza, a nawet aksjologiczna, którą często odkrywają badacze postaw. Ale sprzeczności między tymi postawami – na ogół mają one zresztą postać powiązanych ze sobą syndromów – nie przeszkadzają jednostkom całkiem logicznie i rozsądnie działać. Co więcej, ludzie są często świadomi sprzeczności między różnymi zestawami swych postaw, jak też między deklaracjami (postawy głębokie) a postępowaniem „tu i teraz” (postawy powierzchowne). Jeżeli nie martwi ich to szczególnie, to dlatego właśnie, że wszystkie te postawy należą do jednej warstwy, której cechą jest ograniczoność i – powiedzmy tak – niedefinitywność: są przyjmowane „na próbę”, „na tymczasem”, warunkowo – co jest szczególnie łatwo zaobserwować wśród postaw, dotyczących samego siebie człowieka: „ja” im jeszcze pokażę, jaki (kim) jestem naprawdę... „Teraz” nie jestem jeszcze sobą, ale to się zmieni, gdy tylko skończę (osiągnę) to i to...

8.

Jeżeli nadać taki sens rozróżnieniu na głębokie meta-postawy i postawy powierzchowne, to zakładamy rodzaj szczególnej aktywności umysłowej, która nie jest uwzględniana przez wszystkie teorie postaw. Jeżeli nasz dotychczasowy opis wydaje się choćby częściowo przekonujący, to kryje w sobie daleko idące założenia na temat sposobu myślenia ludzi. Cały ten wywód nie byłby bowiem możliwy, gdyby nie zakładał, że postawy, które jednostka – jak to się mówi: posiada – nie stanowią dla niej samej szczególnych obiektów, wobec których ustosunkowuje się nieco podobnie, jak do *obiektów* zewnętrznego świata oraz do innych osób.

Teoria postaw, na przykład w takim sformułowaniu jak Stefana Nowaka, zakłada, że postawy są w zasadzie jakby programami działania w naszej psychice. Kontrolują one nasze zachowanie, choć jednocześnie reakcje są obserwowalną częścią postaw. Stąd też – konsekwentnie – postawy nie mogą być na przykład jedna nad drugą. Bowiemy kiedy wystąpią sprzyjające warunki, program dyktuje nasze postępowanie, bez względu na modyfikacje, jakie mogą płynąć z aktualnej sytuacji. Fakt, że jednostki mogą być świadome własnych postaw, że mogą nawet zadeklarować innym, jak postąpią lub nawet jak zwykle postępują w danych okolicznościach, nie zmienia w niczym sytuacji: samoświadomość jest tu tylko jakby myślowym odczytywaniem własnego zaprogramowania. Odtwarza treść postawy: wiedzę, jaką mamy o danych obiektach (lub o sobie), oceny, z góry

przyjmowane i zabarwiający sytuację i właściwe w takich okolicznościach zachowania.

Ale dlatego też ani samowiedza, ani oparta na niej wiedza badacza zachowań nie może być pewna: działanie okoliczności albo potwierdzi deklarowane nastawienia, albo też okaże się, że ludzie postąpili inaczej, niż deklarowali. Wtedy pozostaje badaczowi wyjaśnić, dlaczego tak się stało. Nawet wtedy, gdyby wiedza badacza o postawach ludzi była pełna (co, jak wiadomo, jest na ogół tylko postulatem), pojawia się problem wiedzy o obiektach, zawartej w postawach, oraz emocji, wywoływanych przez nie, które to emocje mogą zdobyć decydujący wpływ na zachowanie. Otóż problem adekwatności wiedzy o obiektach postaw oraz zakłócający wpływ emocji był w tym rozumowaniu najważniejszy. Model Stefana Nowaka zakładał, że trudno jest uzyskać zgodność między komponentem intelektualnym a emocjonalnym postawy, tak aby chwilowe uczucia nie zdobywały wpływu na zachowanie. Stąd też im więcej wiedzy, im bardziej rozwinięty element poznawczy, tym większa możliwość kontroli reakcji

W teoretyzowaniu Stefana Nowaka przyjmowało się po prostu, że ludzie nigdy nie spełniają do końca swoich deklaracji, nawet wtedy, gdy dobrze odtwarzają one wiedzę, zawartą w postawach człowieka. Stąd badanie postaw tylko częściowo może służyć za podstawę przewidywania zachowań. Było to spowodowane w zasadzie jednym z elementów natury człowieka. Chwilowe impulsy i nieadekwatne oceny, niezgodne z posiadaną wiedzą, czynią nas niekonsekwentnymi, nielogicznymi i tolerującymi sprzeczności – w mniejszym lub większym stopniu – w naszym własnym postępowaniu. Każdorazowo jesteśmy takimi zjawiskami zaskakiwani, zarówno jako działający aktorzy, jak i badacze społeczni. Tymczasem możemy przyjąć, że świadomość i samoświadomość nie tylko zmieniają coś w treści naszych postaw, ale że powodują one inny sposób myślenia i działania, niż zakładał to model Nowaka. Uświadomienie własnych postaw powoduje, że stają się one psychicznymi przedmiotami. Człowiek działa na ogół nie tylko wobec przedmiotów zewnętrznych, ale i wewnętrznych. Działanie złożone jest z sekwencji reakcji, które powstają w stosunku do zewnętrznych obiektów, jak i przedmiotowo traktowanych własnych postaw. Raczej czymś wyjątkowym jest zatarcie powiązania tych dwóch rodzajów ustosunkowywania się człowieka, jakie ma nieustannie miejsce w naszym życiu i codziennym myśleniu. Ale dlatego też nawet wtedy, gdy nasze życie staje się irracjonalne, nierozsądne nawet; jeszcze i wtedy, kiedy właśnie mówimy „nie” przyswojonym postawom i tym samym różnym społecznym normom, działanie jest celowe i uporządkowane. Niektóre formy zachowań i pewne typy postaw dlatego czasami szczególnie są zadziwiające, że są zarazem i wyzwaniem dla zdrowego rozsądku, i niezmiernie spójne logicznie, racjonalne chciałoby się powiedzieć, gdyby nie ich destrukcyjny charakter. Natomiast na co dzień znacznie częściej, niż się sądzi, ludzie kształtują swe

postępowanie, mówiąc „nie” uznanym drogowskazom w dążeniu do realizacji swoich pragnień. Często też wiedzeni przekorą, odruchem buntu i pragnieniem zerwania tabu postępujemy świadomie wbrew deklarowanym skądinąd przeświadczeniom i własnym, przyswojonym głęboko postawom.

Sugerowany tu więc model funkcjonowania jednostki zakłada jako „naturalny” fakt naszego myślenia i działania – rodzaj wewnętrznego dyskursu, w trakcie którego jednostki ustosunkowują się do świata zewnętrznego poprzez ustosunkowywanie się do własnych postaw (również postaw wobec samych siebie) oraz symbolicznych postaw innych. Stosunek, jaki się ma wobec własnych postaw oraz wobec samego siebie jako szczególnego obiektu, ma zasadnicze znaczenie dla sposobu, w jaki jednostka kontaktuje się ze światem zewnętrznym. Zatem pewne zestawy postaw – łącznie z wiedzą o zewnętrznym świecie, jaką w sobie zawierają – powstają w wyniku konfrontacji jednostki z jej własnymi postawami, albo symbolicznie obecnymi postawami innych ludzi (zwłaszcza) „znaczących innych”). Inaczej mówiąc, niektóre postawy powstają w wyniku określonego nastawienia wobec zewnętrznych obiektów w kontekście innych postaw podmiotu działania (warto zauważyć, że samo działanie jest tu oddzielone od postaw, chociaż „postawa” zawiera przecież w sobie komponent behawioralny).

Wynika z tego, że postawy są nie tylko programami działania, które jednostkowa świadomość może co najwyżej u siebie „podejrzeć”, zarejestrować ich obecność i wiedzą na ten temat podzielić się z innymi. Postawy są również – a niekiedy przede wszystkim – aktywnymi wzorcami w tym sensie, że skłaniają ludzi do konstruowania nowych sposobów zachowania, w opozycji do gotowych schematów behawioralnych. W tym też sensie na życie ludzkie można spojrzeć nie jako na proces nieustannego reagowania na zewnętrzne bodźce, ale nieustannego odnoszenia się do własnych treści psychicznych i poszukiwania nowych sposobów postępowania.

9.

To, co należy uznać jeszcze za istotne w funkcjonowaniu jednostek w oparciu o postawy powierzchniowe to sytuacyjny wpływ innych. Wpływ sytuacyjny innych ludzi na sposób postępowania w danej chwili ma niekiedy dużą siłę oddziaływania, porównywalną z siłą regulacyjną postaw „głębinowych”. Wpływ ze strony innych, zwłaszcza wtedy, kiedy prezentują oni jednolity system wspólnie podzielanych i uzgadnianych w bieżącym działaniu postaw, może nie tylko zablokować normatywne działanie meta-postaw, ale zgoła wpłynąć na przebudowę jednostkowego systemu meta-postaw. Rzecz jasna, przyswajanie meta-postaw i proces ich uzgadniania w płaszczyźnie „głębinowej” jest daleko bardziej żmud-

ny i angażujący świadomość indywidualną niż w przypadku postaw „powierzchniowych”, gdzie przypomina proces uzgadniania definicji sytuacji.

Przez uczestnictwo w procesie definiowania sytuacji, jednostka ustala swój aktualny punkt widzenia oraz kierunek działania. Jej praktycznie wyrażana w działaniu postawa stanowi wynik zarówno uczestnictwa w tym społecznym przetargu, który zwiemy definiowaniem sytuacji, jak i w pewnego rodzaju „przetargu wewnętrznym”, w trakcie którego jednostka ustala swoją zgodę na udział w działaniach zbiorowych, a w każdym razie z tym współudziałem wiąże nadzieję na realizację swych indywidualnych celów. Ten „wewnętrzny przetarg” oznacza ustalenie zakresu zachowań, dopuszczalnych w danej sytuacji i sensownych – albo ze względu na treść meta-postaw, albo odwrotnie: bez względu na „głębinowe” postawy. Wtedy jednostka podejmuje rodzaj moralno-poznawczego ryzyka, które może pozwolić jej lepiej zrozumieć własne postawy, albo też utracić zaufanie do dotychczasowych źródeł stabilizacji systemu własnych postaw. Poglądy i postępowanie innych – zwłaszcza całej grupy (symbolicznych „wszystkich”: „każdy tak postępuje”) pozwala skutecznie zawiesić albo nawet zniwelować oddziaływanie – i to nie zawsze tylko na krótki okres – nawet postaw głęboko przyswojonych i skutecznie na ogół regulujących postępowanie jednostki.

Meta-postawy zabezpieczane były – jeżeli można tak powiedzieć – symbolicznymi sankcjami społecznymi. W warstwie powierzchniowej tym symbolicznym i wpojonym człowiekowi regulacjom odpowiada jakby bezpośredni wpływ i bezpośrednia obecność innych ludzi. Samo to wspólne uczestnictwo stanowi rodzaj sankcji, która wymusza konieczność uzgodnień. Odpowiednikiem tamtej symbolicznej, głęboko zinternalizowanej sankcji społecznej jest w tym wypadku udział we wspólnym, albo przynajmniej uzgodnionym działaniu. [...] Sam proces negocjacji i ustalania podzielanych postaw zastępuje jakby tamtą symboliczną sankcję. Może być zjawiskiem chwilowym, po którym jednostka wraca w refleksji do utrwalonych meta-postaw, dochodząc na przykład do wniosku, że lepiej by zrobiła, gdyby nie godziła się na przyjęcie postaw, do których skłoniły ją okoliczności. Może też w związku z tym przyjąć wobec siebie samej wrogie i karzące postawy, co prawdopodobnie zmodyfikuje jej system interakcji, eliminując tych, którzy skłaniali człowieka do owych niegodnych zachowań.

Możemy też mieć do czynienia z wysiłkiem jednostek lub całych grup społecznych, aby wypracować *nowe postawy*: albo wykorzystując nowo zdobytą wiedzę, albo badając jakieś nowe możliwości, które się odstąpiły przed ludźmi. Mamy wtedy do czynienia z postawami przyjmowanymi jakby „na próbę” i warto tutaj podkreślić, że taki proces może nabrać szczególnego znaczenia dla jednostek, kiedy swego rodzaju „działania na próbę” podejmuje szersza zbiorowość, albo zgoła całe społeczeństwo. Wszystkie wskazane dotąd sytuacje, kiedy jednostki bądź grupy, mniej lub bardziej świadomie przyjmują „na próbę” lub „tym-

czasowo” jakieś postawy, niezgodne z własnymi deklaracjami, pozwala uznać nie działające obecnie elementy za *latentne*, uśpione lub ukryte. W większości wypadków wywierają one nadal wpływ na zachowania, ale dzieje się to nie wprost, albo zgoła – w opozycji do nich. Wówczas jednak tym bardziej nie znikają one po prostu z mapy psychospołecznej: pragnienie *zaprzeczenia* ich ukrytej obecności lub pomniejszanie ich znaczenia staje się siłą motywacyjną działań i wskazuje, że treść obecnych postaw nie może być zrozumiana bez innych. Tym samym ich obecność w psychice utwierdza się. Nie są eliminowane ani zamieniane na inne, chociaż obecnie nie wpływają wprost na zachowanie. W takiej jednak sytuacji, w każdych sprzyjających okolicznościach mogą się stać bezpośrednimi regulatorami postępowania.

10.

Jednakże sytuacja polska była jeszcze bardziej skomplikowana i pozwala wprowadzić kolejną modyfikację. Proces kształtowania się postaw, zwłaszcza w warstwie powierzchniowej, zakłada niejako „definitywnie” podleganie różnorodnym wpływom, w szczególności postawy w tej warstwie mogą przybierać postać systemów niespójnych między sobą, ale włączanych w zakres zachowań w różnych okolicznościach, w określonych kontekstach sytuacyjnych i interakcyjnych. W warstwie „głębokiej” musiały się więc znajdować odpowiednie meta-postawy, regulujące wybieranie przez człowieka jednego lub drugiego zestawu postaw i sposobów zachowania. W takim jednak wypadku postawy w warstwie „głębokiej” musiały dopuszczać taką operację, co oznacza, że zachodziły pewne przemiany normatywnego aspektu meta-postaw, które podzielane być powinny przez całą społeczność (albo znaczącą większość). Przemiany dotyczyły musiały przede wszystkim tych systemów meta-postaw, które okazywały się całkowicie nieskuteczne, albo groźne nawet, jeżeli stawały się podstawą zachowań. Społeczeństwo wypracować musiało zatem takie normatywne wskazania, które to nowe i szczególne doświadczenie pozwalało zinterpretować. Sprawa nie była łatwa: chodziło przecież o to, aby uzasadnić konieczność odrzucenia jako podstawy do aktualnych zachowań tego, co dalej uważano za właściwy wzorzec postępowania „w normalnych warunkach”. Stosowanie się do tego wzorca na co dzień, ze względu na bezpieczeństwo jednostek lub ze względu na szansę przetrwania całej społeczności nie mogło być praktycznie zalecane. Powodem była przemoc, która się generalnie temu wzorcowi przeciwstawiała, postulując inny zestaw „właściwych” postaw. Doświadczenie, które kwestionując różne elementy wzorcowe, domagało się zarazem ich zachowania, skłaniało również do uznania niektórych postaw jako właściwych regulatorów postępowania. Z bogatej tradycji

demokratycznej społeczności polskiego i tak przecież rozbudowanych więzi, wytworzył się układ, który znacznie ograniczał wzajemne zaufanie ludzi oraz sensowność „grup pośredniczących”. Doświadczenie zaborów potwierdziło znaczenie układu rodzinnego oraz zaangażowania codziennego w sprawy narodowe. Schemat ten odtworzony został w powojennej Polsce, stanowiąc tym samym coś więcej niż tylko wynik racjonalnego przystosowania do sytuacji.

Sądzę, że mamy tu do czynienia ze wzorem kulturowym, który znajduje się wśród tych treści, które częściowo bezwiednie, a częściowo świadomie przekazuje się młodemu pokoleniu. Wzorzec ten oznacza z góry przyjmowaną i może nawet w pewnym sensie celowo ukrywaną symbolicznie niewiarę w swobodny rozwój szerszych więzi, trwałość budowanych w oparciu o nie struktur, czy to instytucjonalnych, czy to interakcyjnych. Co więcej wzorzec ten będzie działał właśnie jako meta-postawa, albo postawa „głębinowa” – niezależnie od zmiany okoliczności sytuacyjnych. Nawet wtedy, kiedy jednostki, albo i całe grupy społeczne będą mogły rozwijać swobodnie działania, kiedy przestanie działać czynnik sytuacyjny, historyczny, który modyfikował, a właściwie wymuszał ograniczenie stosowania się praktycznego do skądinąd wciąż społecznie upowszechnianych i przekazywanych wzorców, ta nowa, ukryta ich postać, będąca rodzajem przystosowania, będzie wyznaczać ludzkie myślenie i – zatem – postępowanie.

Kiedy więc użyłem określenia „latentne wzory kulturowe”, miałem na myśli dwie sprawy. Po pierwsze chodziło mi o występowanie *ukrytych, potencjalnych* jedynie i niejawnych (a niekiedy zgoła celowo ukrywanych) *wzorów postaw*, albo nawet *postaw wzorcowych*, które są głęboko przyswojone i mogą być w stosownych okolicznościach przejawiane przez większość członków społeczeństwa. Ujawniają się one w sytuacjach krytycznych, szczególnych, gdy do głosu dochodzi obrona podstawowego poczucia tożsamości społecznej ludzi. Chodzi mi zarówno o poczucie tożsamości indywidualnej, jak i grupowej. Te ukryte wzorce postaw są jakby alarmowymi, obronnymi wzorami kultury. Są gotowe do przejawienia się, gdy zajdą stosowne okoliczności. W świetle poprzednich rozważań oznacza to okoliczności, w których człowiek jest „przyparty do muru” i musi odrzucić wszystko, co jest próbne, tymczasowe, co da się jeszcze zmienić. Rzecz jasna, w takich sytuacjach również jednostki mogą zachować się wbrew głębokim postawom i własnym, wcześniejszym deklaracjom. Ale w tym wypadku nastąpić musi w kosekwencji zaburzenie dotychczasowej struktury postaw i przebudowa, a co najmniej głębokie zakłócenie postaw identyfikacji i własnej tożsamości.

Po drugie jednak, kiedy użyłem określenia „latentne wzory kultury”, miałem na myśli jeszcze coś innego. Fakt, że w repertuarze wzorców postaw ludzkich niektóre z nich są ukryte, „niejawne”, bo przygotowane na szczególne okoliczności społecznego zagrożenia, nadaje treściom wszystkich postaw szczególną postać. Są one mianowicie latentne również w tym sensie, że ich skuteczność jako

„obronnych” wzorów kultury wymaga pewnego ukrycia ich właściwej wymowy. Ich pełny sens, ich znaczenie chociaż wspólnie z innymi podzielane, zawiera w sobie treści nie wyrażane wprost, treści aluzyjne lub metaforyczne. Ta cecha wzorców nastraja ludzi do szczególnego typu uogólnionej nieufności i dystansu, nawet rzecz można podwójnego dystansu wobec własnych i cudzych deklaracji postaw. Ukrywanie „właściwej” treści postaw (co jest zarazem ich cechą) wpływa na sposób traktowania otoczenia społecznego. Bardzo ważna dla odczytywania i właściwego kierowania się tymi wzorcami postaw jest kategoria swojskości, kategoria „swoich” w możliwie mocnym sensie słowa. Tylko wśród „swoich” można swobodnie podzielić się treścią swych postaw i doświadczeniem, tylko w takich warunkach staje się w pełni zrozumiałe kierowanie się tymi postawami i społecznie aprobowane wypełnianie funkcji, dla których się pojawiły. Tylko wśród swoich wolno omówić kłopoty ze stosowaniem się w praktyce do własnych deklaracji.

11.

Jeżeli rozważana sytuacja jest teoretycznie możliwa i jeżeli możemy przyjąć taki model posiadania przez człowieka postaw, ma to poważne implikacje metodologiczne. Można zaryzykować tezę, że metody, które wiernie starają się odtworzyć aktualny sposób myślenia oraz działania ludzi w oparciu o bieżące postawy, mogą być raczej nieczułe na sytuacje, kiedy mamy do czynienia z procesem działania pod wpływem *utajonych* wzorców postaw. Chociaż są one podzielane społecznie, ich dyskusowanie otwarte, publiczne może być niedopuszczalne i to nawet wtedy kiedy założymy, że jednostki są w dostatecznym stopniu świadome tych postaw. Ich „zakrycie” i ukryty wpływ polega na tym między innymi, że jednostki ustosunkowują się do ich treści i wprowadzają w życie ich wskazania bez porozumiewania się z innymi. W momencie, gdy mamy do czynienia ze swobodnym procesem ustalania w dyskusji wzorców postaw i ich spontanicznym przetwarzaniem na działanie, wzorce instytucjonalizują się i bez względu na swe funkcje nie mogą dłużej być „latentne” (w znaczeniu: ukrywane), chociaż mogą stać się, rzecz jasna, postawami „głębokimi” lub meta-postawami.

Zatem metody badawcze, które rozbijają gotowe sensy, które abstrahują od sposobu ich tworzenia się, mogą okazać się bardziej skuteczne w docieraniu do tych ukrytych wzorów postaw niż metody bardziej bezpośrednio odtwarzające dyskurs społeczny i społeczny proces budowania znaczących postaw. Tym bardziej że stosowanie się do ukrytych wzorów wymaga indywidualnego zaangażowania, unikającego otwartej dyskusji społecznej. Wtórna rekonstrukcja po-

staw, jakiej dokonują badacze posługujący się metodą ankietową, daje możliwość wyodrębnienia obecnych deklaratywnie postaw.

Jeżeli tak by było, można to odnieść do tezy Stefana Nowaka twierdząc, że to, co opisywał, było właśnie szeroko podzielanymi społecznie postawami latentnymi Polaków. Struktura tych postaw ujawnia się ze szczególną wyrazistością w sytuacjach kryzysowych, zagrożeniowych. Tym samym ujawnia się rama, na której ludzie formują swoje indywidualne i grupowe postawy.